Nr. 458. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 4 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Akcja katolików francuskich.

Lwów 4 października.

Jak wiadomo, z chwilą wejścia w życie przyjętej już przez parlament francuski ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, do czego potrzeba jeszcze uchwały senatu, Kościół katolicki we Francji pozbawiony zostanie wszelkiej pomocy ze strony państwa i będzie musiał sam się odtąd troszczyć o swoje potrzeby. Ponieważ chwila ta jest już niedaleka, przeto powstała wśród francuskiej szlachty katolickiej myśl utworzenia w drodze składek dobrowolnych osobnego funduszu, z którego pokrywane będą koszta utrzymania instytucyj kościelnych i kleru na ziemi francuskiej. W tym celu zawiązał się obecnie komitet, który w porozumieniu z finansistami francuskimi i angielskimi, ma się zająć utworzeniem stowarzyszenia akcyjnego pod nazwą: „*English Investments Corporation Limited*“, z siedzibą w Londynie.

Kapitał zakładowy wynosić będzie 150 miljonów franków, a stowarzyszenie będzie miało na celu pokrywać wydatki Kościoła katolickiego we Francji do wysokości 35 miljonów franków rocznie. Napływające składki dobrowolne wcielane będą w fundusz zakładowy, a ponadto, w celu zwiększania tego funduszu, wejdzie stowarzyszenie w stosunki z bankami i instytucjami ubezpieczeniowemi poza granicami Francji. Na czele komitetu stoją: książę Loge, oraz hrabiowie Maille, Lascases, Sonis i Villarmois. Do rady nadzorczej, która sprawować będzie kontrolę nad działalnością stowarzyszenia, weszli, oprócz biskupów i innych dygnitarzy Kościoła katolickiego we Francji, jeszcze następujący członkowie: książę Luynes, serdeczny przyjaciel księcia Orleańskiego, Robert Herbert, były angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Chamberlain, administrator Banku londyńskiego, minister Duff Miller, dwaj bankierzy londyńscy Knollys i Tomlin, oraz bankier paryski Gallet. Duszą całego przedsięwzięcia jest wymieniony już wyżej książę Luynes.

Komitet ogłosił obecnie odezwy z wezwaniem do katolików francuskich, aby przyłączyli się do wdrożonej akcji, która ma wszelkie widoki, że powiedzie się szczęśliwie. Ze strony Anglji akcja ta nie może na żadne natrafić trudności, gdyż ma charakter zupełnie prywatny, bez jakichkolwiek tendencyj politycznych. Chodzi więc jedynie o to, aby społeczeństwo katolickie Francji współczesnej, rządzonej przez masonów i socjalistów, zrozumiało doniosłość tej pięknej, a jedynej w swoim rodzaju akcji i należycie ją poparło. A są wszelkie dane po temu, że tak się stanie istotnie. Wówczas Kościół katolicki we Francji będzie mógł spokojnie patrzyć w przyszłość, bo i to także pewna, że rządy masońskie we Francji nie będą chyba trwały wiecznie, a z ich skończeniem się i Kościół odzyska niewątpliwie znowu wydarte sobie prawa.

Próbka municypalnej entreprysy w guście kollektywizmu.

Jest we Włoszech miasto portowe Katanja w Sycylji, z ludnością niemal taką, jaką ma Lwów, które w ostatnich czasach zapragnęło zabawić się w przedsiębiorstwo prowadzenia piekarni we własnym zarządzie i wyszło na niem — że użyję trafnego określenia ludowego — jak „Zabłocki na mydle“.

Warto przyjrzeć się tej poronionej akcji, za którą tamtejsi obywatele „beknąć“ muszą, przykład bowiem lepiej, niż wszelkie argumenty przekonywa i może otworzy oczy tym wszystkim, którzy radziby, aby municypalność tutejsza zabawiła się w dostawę mięsa, w mleczarnie, że do tego dość jest chcieć i że przedsiębiorczość prywatną łatwo zastąpić można funkcjonarjuszami gminy.

Jak dalece to jest złudzeniem, dowodzi tego doświadczenie municypalności Katanji.

Nim miasto otworzyło tam własny zakład, zaopatrywały je w pieczywo jak i u nas piekarnie prywatne, nie urządzone wcale postępowo i nieodpowiadające ani technice gdzieindziej zaprowadzonej, ani wymaganiom hygieny, na czem niedobrze wychodzili konsumenci, ale gorzej jeszcze cierpiała zatrudniona w piekarstwie czeladź.

Była taksa na pieczywo, lecz przynosiła raczej szkodę, niż pożytek. Pozornie niby regulowała ceny, ale działo się to kosztem gatunku towaru i inaczej być nie mogło, wobec tylu czynników wpływających na ceny, a wymykających się z pod wszelkiej urzędowej kontroli. Co jednak przynosiła ze sobą, to nieustanne nieporozumienia i spory o płacę pomiędzy piekarzami a czeladzią, pomiędzy piekarzami a municypalnością o ceny w taksie postanowione, pomiędzy piekarzami a sklepikarzami o wysokość rabatu na pieczywie.

Koniec końcem, konsument był źle obsłużony, bo miał złe pieczywo.

Przy zacofaniu, w jakiem grzęzło piekarstwo, chleb nie był wyprawnie drogi, dzięki temu, że z piekarzem pracowała cała jego rodzina, starzy i młodzi, a nawet i dzieci; że roznoszenie pieczywa po mieście przy istnieniu licznych piekarń było prawie zbytecznem i dlatego nic nie kosztowało, a lokal służył razem za piekarnię. spalnię i sklep do sprzedaży. Rubryka więc wydatków piekarza przedstawiała się bardzo skromnie.

Przy takich warunkach wyrób 100 funtów pieczywa nie kosztował piekarza jak 7·09 kor., tj. o jeden halerz mniej, niż kosztował później miejską piekarnię. A zauważyć trzeba, że piekarze nie opłacali ani administracji, ani buchaltera, kosztów, które miasto ponosić musiało. Wszystkie te niesprzyjające rozwojowi procederu warunki i rodzaj korporacji, wiążącej solidarnie piekarzy, usunęły konkurencją zupełnie. Każdy piekarz miał swoją klientelę, która zadowalając się już tem, że miała świeże pieczywo w rozmaitych porach dnia, trzymała się jednego, bardzo rzadko przechodząc do drugiego piekarza. Wyrób pieczywa ręcznie odbywał się w najfatalniejszych warunkach antihygienicznych, na czem cierpiała czeladź, a zdrowie konsumentów ponosiło ryzyko.

W r. 1900 za inicjatywą właścicieli wielkich młynów lokalnych, powstała piekarnia względnie do istniejących postępów urządzona, ale daleka jeszcze do tego, żeby stała na wysokości zastosowanych gdzieindziej ulepszeń, a założono ją w tym celu, by przez konkurencję zmusić piekarzy do brania z tych młynów mąki — i w samej rzeczy, gdy cel ten osiągnęła, została zamknięta.

Motywem więcej pozornym niż rzeczywistym, jaki skłonił gminę do założenia własnej piekarni, był opór piekarzy przeciw obniżeniu taksy i ich postanowienie zamknięcia swoich piekarń. W samej rzeczy grał tu rolę zamiar przeprowadzenia w zarządzie gminy programu partji socjalistycznej. Piekarze zresztą sami niejako wyzwali gminę, oświadczając, iż przyjmą obniżoną taksę, ale niech gmina podda się jej także i założy własną piekarnię.

I z dniem 18 października 1902 r. otworzyła ją w budynkach po zamkniętej piekarni w zwiniętym zakładzie konkurencyjnym właścicieli młynów.

Prócz kilku maszyn do gniecenia ciasta, nie wprowadzono innych postępowych ulepszeń i w pierwszych miesiącach po otwarciu, kilku piekarzy konkurowało z gminą, niebawem jednak musieli zaprzestać prowadzenia piekarstwa, na skutek presji na nich wywieranej przez gminę z ukrytym zamiarem zachowania sobie monopolu — w zamian zaś za to ofiarowano im rabatową sprzedaż pieczywa z miejskiej piekarni. Przyjęto nadzwyczaj wielką liczbę robotników, dogadzając programowi mającej przewagę w gminie partji socjalistycznej, a sam zarząd pozostawał naprzód w rękach dwóch komisyj, z których jedna prowadziła administrację, a druga trzymała kasę. Następnie gdy wynikły scysje, połączono władzę w ręku jednego dyrektora powołanego bez konkursu; później ustanowiono komisję tymczasową a wreszcie skończyło się na komisarzu rządowym i stan ten dotąd zdaje się trwa.

Komisarz, który zakończył eksperyment z dyrekcją, wykazał, iż w perjodzie od 18/X 1902 do 9/VII 1904 r., czyli przez półtora roku, przedsiębiorstwo gminy poniosło straty na 147.594 k., licząc w tej sumie i braki, jakie pokazały się w magazynie.

Cyfra to tak wymowna, iż obejdzie się bez komentarzy, a wszystko razem wzięte, dowodzi wadliwej organizacji zakładu, tj. tego, czego w żadnem podobnem przedsiębiorstwie, prowadzonem przez takie ciało, jak gmina, uniknąć niepodobna. Jak zwykle w takich razach bywa, niedokładna rachunkowość nie pozwoliła obliczyć dokładnie kosztów produkcji jednostki rozmaitego pieczywa; musiano więc poprzestać na zaliczeniu wszystkich jego rodzajów do jednej kategorji, bez różnicy gatunku i w ten sposób obliczono, że produkcja 100 funt. chleba kosztowała 7.134 k., z których przypada: za robociznę 3 437 k., za rabaty w sprzedaży 2.210 k., inne koszta 1.487 k.

Pokazało się, że liczba robotników 404 zatrudnionych w kwietniu 1903, wzrosła w maju 1904 do 557, chociaż przedsiębiorstwo prowadzono w tych samych rozmiarach i warunkach, co przedtem.

Wysokie rabaty na sprzedaży temu przypisać należy, że gmina dawała je, chcąc zgnieść lub przeszkodzić konkurencji i zachować przy sobie monopol, faworyzując interes partji rządzącej, ze szkodą całej masy ludności, wówczas, gdy w zasadzie działalność gminy powinna dążyć raczej do niedopuszczenia monopolu.

Koszt produkcji 100 f., zamiast zmniejszyć się, jak być powinno w każdem przedsiębiorstwie dobrze zorganizowanem i prowadzonem, w przeciągu roku od maja 1903 do 1904 r. wzrósł do 8.138 przy niezmienionych warunkach odbytu.

W trakcie tego powstała piekarnia na zasadzie kooperacji, starająca się konkurować cenami i dobrocią towaru. Porównanie z nią wypadło na niekorzyść zakładu miejskiego.

W niej koszt produkcji wynosił w tym samym czasie 7.090
podczas gdy w miejskiej piekarni 7.134

Ankieta wykazała, że i mąka i wyrób pieczywa stały o 20—40% niżej niż w piekarniach starych, więcej renomowanych firm piekarskich i w konkurującej piekarni kooperacyjnej, w chwili założenia której poprawił się jednakże.

Braki w urządzeniu piekarni miejskiej, nad usunięciem których nie było komu czuwać, przyczyniały się wielce do obniżenia gatunku pieczywa. Jedną tylko warstwę ludności stanowiącą 19% ogółu faworyzowano w widokach partyjnych, sprzedając jej chleb tak zwany trzeciej sorty, po cenie kosztu. Czy protekcja tego rodzaju, chociażby przybierała pozory dobroczynności publicznej kosztem ogółu jest objawem społecznie zdrowym i ekonomicznie dopuszczalnym — to pytanie — nie tu miejsce na dyskusję wchodzącą w sfery polityki socjalnej. Na ogół interes źle wypadł finansowo i zapewne do kontynuowania go nie zachęcą wykazane rezultaty i straty.

Złudzeniem jest mniemanie, iż czy państwo, czy gmina mogą z pożytkiem brać czynny udział w przedsiębiorstwach, w najmniejszym zakresie. I jedno i druga są najniedołężniejszym administratorem i producentem. Nie istnieje też ani jedno przedsiębiorstwo na świecie, któreby zadało kłam tej teorji i można przyjąć za pewnik, że kraj któryby chciał liczyć na te czynniki produkcji i pomnożenie bogactwa narodowego, skazywałby się z góry na ubóstwo.

Xawery Kamocki.

Z horyzontów politycznych.

(*Kolonizacja Australji. — Watykan i biskupstwo francuskie. — Podróż prez. Loubeta. — Zapowiedź rekonstrukcji gabinetu bułgarskiego*).

= Z sensacyjnym projektem wystąpił głośny twórca „Armji zbawienia“, generał Booth. Oto zamierza on ni mniej ni więcej, przesiedlić do Australji 5.000 rodzin angielskich, nie mających środków utrzymania i otrzymać tam dla nich bezpłatne grunty. Chodzi poprostu o wybawienie z nędzy i upadku jakich 20 000 osobników, o zmniejszenie przeludnienia w Anglji, a zaludnienie pustych przestrzeni w kolonji, cierpiącej na brak rąk do pracy. Trudności wykonania takiego projektu — tem bardziej, że ta wysyłka 5.000 rodzin ma być uskutecznioną w ciągu zimy, — są naturalnie olbrzymie. Wiadomem jest, jak troskliwie Australja przestrzega immigracji niepożądanych przybyszów. Mając tysiące i setki tysięcy mil kwadratowych gruntu zdolnego pod uprawę, chce osiedlić na nich ludność rolniczą. Generał Booth nie może tedy tam wysłać ani wyrzutków społecznych, ani miejskiego proletarjatu, lecz tylko podupadłe biedne rodziny wiejskich wyrobników. Widocznie też moralne rękojmie, których rząd Australji wymagał, zostały uznane jako wystarczające, skoro, jak się pokazuje z publikowanych depesz, Deakin, pierwszy minister federacji australskiej i rządy wszystkich oddzielnych Stanów, przyjęły w zasadzie propozycje generała Bootha. Zamiast ku Kanadzie, jak się działo dotąd z emigracją rolniczą, będzie ona na przyszłość kierowana ku Australji, temu olbrzymiemu kontynentowi, na którym jest miejsce dla dziesiątków miljonów osadników. O ile wnosić można z oświadczeń rządów australskich, 3,000 000 akrów mogą być oddane natychmiast do rozporządzenia nowych osadników. W niektórych miejscowościach folwarki, a raczej grunta niewykarczowane pod folwarki, oddane będą osadnikom zupełnie bezpłatnie, w innych za nominalną opłatą. Krótko mówiąc, dzięki pomysłowości gen. Booth'a, nietylko tysiące rodzin angielskich znajdą podstawy bytu, ale także skorzysta na tem niemało imperjum wielkobrytyjskie pod względem politycznym.

= Jak donosi korespondent rzymski pisma *Politische Correspondenz*, w sferach watykańskich obiega pogłoska, że po definitywnem uchwaleniu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa we Francji, zamierza papież Pius X zwołać święte koncyljum przy współudziale wszystkich biskupów francuskich. Będzie ono miało na celu rozpatrzyć wytworzone skutkiem rozdziału warunki istnienia Kościoła katolickiego na ziemi francuskiej, w szczególności zaś kwestję obsadzania stolic biskupich. W kwestji tej mianowicie pragnie papież także zasięgnąć opinji biskupów francuskich co do projektowanego przez siebie nowego sposobu mianowania biskupów. Oto, ponieważ po zniesieniu konkordatu, mianowanie biskupów będzie wyłącznem prawem Stolicy apostolskiej, pragnie papież przedstawić zwołanemu koncyljum projekt, ażeby w obsadzaniu stolic biskupich brały udział także: kler i episkopat francuski, w taki sam mniej więcej sposób, jak to się dzieje w Anglji i Stanach Zjednoczonych, gdzie papież mianuje biskupów z pośród trzech kandydatów, zaleconych przez biskupów odnośnej prowincji kościelnej.

= Hiszpanja przygotowuje się gorliwie na przyjęcie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Loubeta, który przybędzie do Madrytu nieodwołalnie już w dniu 22 bm. pociągiem galowym, wykonanym z wielkim przepychem w belgijskiem towarzystwie wagonów sypialnych. Pierwszy to wypadek tego rodzaju ostentacji od czasów Napoleona III, dotychczas bowiem prezydenci jeździli zwyczajnymi pociągami, do których dołączano wagon salonowy. Program uroczystości przygotowywanych na przyjęcie naczelnika Francji republikańskiej, jest nadzwyczaj bogaty. W królewskim pałacu Alfonsa XIII odbędzie się najpierw obiad galowy, później oprowadzi osobiście młodociany władca p. Loubeta po muzeach Madrytu, pokazując mu również

W. W. JACOBS.

Wspólnik żeglarza.

Z angielskiego.

Mrs. Jones Benn westchnął głęboko i z ruchem rozpaczy wziął za klamkę u drzwi; miss Waaters, siedząca na wysokiem krześle, patrzyła na niego z widocznem rozdrażnieniem.

— Uczucia moje dla pani nigdy się nie zmienią — rzekł żeglarz.

— Moje również! — odpowiedziała gospodyni ostrym tonem.

Dziwna rzecz, mister Benn, pan zawsze prosi o moją rękę dopiero po trzecim kuflu piwa.

— Piję dlatego — odparł żeglarz, żeby nabrać odwagi. Dobrze, na drugi raz, oświadczę się pani, kiedy nie będę miał ani kropli piwa w ustach.

Pani będzie miała dowód, jak poważnie traktuję tę sprawę.

Otworzył drzwi i wyszedł spiesznie; właścicielka piwiarni nie zdążyła rzucić mu na pożegnanie jednej z tych złośliwych odpowiedzi, jakie miała już na końcu języka.

Po miłym chłodzie piwiarni, powietrze na ulicy było duszne, droga pełna kurzu i gorąca. Ale osłupiony odmową, powtórzoną po raz piąty w przeciągu dwóch tygodni, żeglarz nie odczuwał upału.

Szedł wolno — kroki jego były leniwe, senne, głowa tylko pracowała usilnie.

Pogrążony w głębokiej zadumie, przeszedł tak dwie mile, ogarnęło go znużenie, więc usiadł i zapalił fajkę.

Upał i brzęczenie pszczół, działały na niego usypiająco; po chwili zamknął oczy i fajka zawisła w półotwartych ustach.

Nagle usłyszał czyjeś kroki, otworzył oczy, poszukał w kieszeni zapałek i spojrzał na tego, kto ośmielał się zakłócać otaczającą go ciszę.

Był to wysoki, młody mężczyzna z tobołkiem na plecach.

Nieznajomy podszedł do żeglarza, spojrzał na niego przyjaźnie, uśmiechnął się i rzekł:

— Może macie trochę tytoniu do fajki?

Żeglarz podał metalowe pudełko.

— Jesteście żołnierzem? — zapytał żeglarz przyjaźnie.

— Byłem — a teraz jestem sam sobie panem.

Nieznajomy nałożył tytoniu do fajki, podziękował, rzucił tobołek na ziemię — usiadł obok żeglarza i rzekł:

Nie spieszy mi się nigdzie, więc posiedzę z wami.

Siedzieli chwilę w milczeniu, paląc fajki. W głowie żeglarza zrodziła się myśl, która dotychczas tkwiła niejasno w mózgu. Spojrzał ukradkiem na swego sąsiada — wyglądał na lat trzydzieści pięć, wielkie, gęste wąsy, okalające usta o ironicznym półuśmiechu, nadawały twarzy pociągający wyraz.

— Czy chcielibyście znaleźć jakie zajęcie? — zapytał nagle żeglarz.

— Owszem, lubię pracę każdego rodzaju — odpowiedział, wypuszczając wielkie kłęby dymu z fajki — tylko nie zawsze łatwo znaleźć pracę.

Żeglarz pomyślał o miss Waaters i westchnął głęboko. Potem zadzwonił w kieszeni pieniędzmi i rzekł.

— A cobyście powiedzieli, gdybym dał wam pół suwerena?

— Posłuchajcie—wykrzyknął żołnierz, — jeśli poprosiłem u was tytoniu, to nie dowodzi jeszcze...

— Nie gniewajcie się — uspokajał żeglarz — ja tylko proponuję wam zarobek.

— A co mam robić, zapewne kopać w ogrodzie albo myć okna?

Żeglarz poruszył znacząco głową.

— Więc może podłogi? — ponuro westchnął żołnierz. Ostatni raz, gdy to robiłem, posądzili mnie, że ukradłem mydło.

— Nie, nie to, tego pół suwerena proponowałem, rzekł znacząco żeglarz na to, jeśli zgodzicie się wyłamać drzwi w pewnym domu i dlatego, zanim to powiedziałem, chciałem się przekonać o waszej uczciwości.

— Wyłamać drzwi,— zdziwił się żołnierz. I dlatego chcesz być pewnym mojej uczciwości. Słuchajcie, kto z nas pijany, ja, czy wy?

— Widzicie, rzekł żeglarz niezmieszany, ja to chcę zrobić tylko na żart. W mojej głowie powstał świetny plan, ale ja nie wiem, jak to wykonać. O dwie mile stąd jest mała piwiarnia „Rój pszczół“, której właścicielką jest pewna kobieta, kochana przezemnie. Jest to wdowa samotna. Domek jej stoi wśród pola i na pół mili dokoła niema ani jednego budynku.

Wiele razy powtarzałem jej, że to niebezpieczne, że potrzebny mąż, którychby się nią opiekował, ale ona śmieje się z tego i nie wierzy mi. Ja nie jestem wielkiego wzrostu, ale silny, a ona lubi tylko wysokich mężczyzn.

— Większość kobiet lubi wysokich, rzekł żołnierz i wyprostował się, gładząc wąsy. Ja kiedy byłem jeszcze w pułku...

— Cała rzecz w tem, ciągnął dalej żeglarz, nie słuchając, — że jednym zamachem chciałbym zabić dwa zające.

Po pierwsze, dowiodę jej, że potrzebuje opiekuna i obrońcy, a powtóre, że ja sam mogę być nim.

Teraz chyba zrozumieliście mnie, towarzyszu?

Żołnierz wyciągnął rękę i dotknął muskułów swego sąsiada.

— Jak drzewo — rzekł — chwaląc.

— Mnie się zdaje, mówił zachęcony żeglarz, uśmiechając się błogo, że ona mnie kocha, tylko nie zdaje sobie z tego sprawy.

— To bardzo często się zdarza — zauważył głęboko zamyślony Trawerte.

— I otóż postanowiłem ją uszczęśliwić za jakąbądź cenę — ciągnął znowu — przecież nie jestem głupi, głowa moja pracuje dobrze; jeśli zgodzicie się uczynić dla mnie tę przysługę i wszystko skończy się pomyślnie, dam wam pół suwerena.

— Dobrze, słucham.

— Przyjdziecie tutaj o 11 wieczorem, zaprowadzę was do jej domu; tam wleziecie przez małe okienko, które wam wskażę; wejdziecie na górę, nastraszycie ją. Gdy zacznie krzyczeć, ja rzucę się na pomoc przez okno, wpadnę na was i uratuję ją — zrozumieliście?

— Zrozumiałem — rzekł chłodno mrs Trawerte.

— Ona rzuci się w moje objęcia, a przez wdzięczność wyjdzie za mnie.

— Tak, a ja pójdę na pięć lat do więzienia, — rzekł żołnierz i chciał już odejść.

— Zaczekajcie! — rzekł żeglarz, zatrzymując go za rękaw — i na to jest rada. Dam wam kartkę, że prosiłem was o to. Jeśli was złapią, ja będę odpowiadał.

— Chcecie?

Żołnierz wahał się.

— Dam wam dwa suwereny i to zaraz.

— Widzicie, ja wam wierzę. Jestem wami zachwycony. Zgadzacie się?

Żołnierz przystał. Rozeszli się.

O godzinie jedenastej żołnierz ujrzał ogień z fajki żołnierza i zdjął go lęk. Jak się to wszystko skończy? — myślał ze strachem, ale cofnąć się było zapóźno.

Szli obok siebie w milczeniu, księżyca nie było i Ben wskazywał drogę. Nareszcie znaleźli się u celu.

— Wszystko spokojnie, miss Waaters już w łóżku — rzekł. Oto jest to okno, o którem mówiłem. Żołnierz zajrzał, posłuchał; wszędzie było cicho, wszedł więc szybko, mówiąc szeptem do żeglarza:

— Do widzenia, towarzyszu, zwycięstwo, albo śmierć.

Dotychczas wszystko szło dobrze.

(Dokończenie nastąpi).

osobliwości stolicy, które będą godne widzenia. Przed oczami gościa przesuną się, jak w kalejdoskopie, dworskie uroczystości w Alkazarze, pochody ludności, walka byków, przedstawienia teatralne w operze i komedji, polowanie w Rio Frio, przyjęcie francuskiej kolonji. W Madrycie zabawi prezydent Loubet trzy dni, poczem pojedzie do Lizbony, w odwiedziny do króla portugalskiego Karlosa, na którego cześć urządzi wspaniałe przyjęcie na pokładzie pancernika „Gambetta“.

— W Bułgarji zanosi się na zupełną rekonstrukcję gabinetu, gdyż dokonana przed kilkoma zaledwie tygodniami rekonstrukcja okazała się w rezultacie tylko prowizorycznem załatwieniem istniejących w łonie gabinetu przeciwieństw. Jak opowiadają, prezes gabinetu bułgarskiego, generał Petrow, podał się już nawet, z powodu poróżnienia się ze Stambułowczykami, do dymisji, ale książę Ferdynand na razie jej nie przyjął, a to skutkiem tego, że wybiera się właśnie z wizytą do Paryża. Po powrocie księcia nastąpi bezwarunkowo — jak zapewniają — zupełna rekonstrukcja gabinetu, gdyż wraz z generałem Petrowem wręczą swoje dymisje księciu zaraz po jego przybyciu do Sofji, wszyscy bez wyjątku członkowie gabinetu obecnego. Przypuszczają, że wówczas obejmie ster rządu teraźniejszy minister spraw wewnętrznych, Petkow, który zda dotychczas piastowaną tekę w ręce jednego z wybitniejszych członków stronnictwa Stambułowa, a zachowa dla siebie urząd ministra spraw zagranicznych. W Bułgarji oczekują wogóle gruntownej reformy stosunków politycznych, a *Pol. Corr.* przypuszcza nawet, że po ukończeniu tegorocznej sesji sobrania nastąpi zmiana systemu rządowego.

Nowy skandal kolonjalny.

Gdyby zebrać razem epizody szerzenia oświaty przez „białych“ w ziemiach odległych, otrzymalibyśmy obraz, który współzawodniczyć mógłby z najstraszniejszymi okrucieństwami piekła dantejskiego. Francja, pochodnia świata, kolebka swobody i t. d., równie grzeszna w tym kierunku, jak i wszystkie inne ludy europejskie. Swoboda, równość, braterstwo — to nie przedmioty eksportu. Poza granicami metropolji zaczyna się inna moralność. Wszędzie, zarówno w Algierze, jak i w Senegambji, w Kongo i na Madagaskarze, nie wyłączając Indo-Chin, wszczepianie kultury francuskiej odbywa się na stary europejski sposób, przy pomocy bezprawia i okrucieństw. Nie od dzisiaj też rozlegają się we Francji głośne nawoływania pod adresem rządu, aby zaniechał dotychczasowej polityki kolonizacyjnej. Podczas ostatnich wyborów do Izby deputowanych 60 posłów po raz pierwszy do programu swego, przedstawionego wyborcom, włączyło reformę systemu kolonizacyjnego. I rzeczywiście system ten wymagał bezwarunkowej zmiany, coraz to bowiem wychodzą na jaw takie szczegóły z dziedziny polityki kolonizacyjnej, że pod ich wpływem zapłonąć musi rumieńcem wstydu każdy uczciwy, kraj swój miłujący Francuz.

O świeżym takim skandalu kolonizacyjnym rozpisują się obecnie szeroko dzienniki zagraniczne. Zmarły niedawno w powrocie z misji swojej do kolonji podróżnik afrykański, Savorgnan de Brazza, był przez rząd francuski wysłany do Kongo, aby zbadać stan tej kolonii, a to z powodu okrucieństw, jakich dopuścili się urzędnicy kolonjalni Goud i Toque. Brazza sporządził raport i zdążył go jeszcze wysłać. Zawiera on ciężkie oskarżenia przeciw komisarzowi generalnemu, człowiekowi niemałych zasług na polu naukowem, p. Gentil. Brazza przeczytał mu podobno swój raport, a Gentil odpowiedział: „Ja panu tego nigdy nie przebaczę. Będzie to między nami pojedynek na śmierć i życie“. I Gentil wsiadł na pierwszy odchodzący okręt belgijski, aby jeszcze przed Brazzą stanąć we Francji. Raport Brazzy, obecnie ogłoszony, oskarża Gentila, że popierał kupców w Kongo przy oszukiwaniu i wyzyskiwaniu krajowców. Stwierdza następnie, że krajowcy zmuszani byli do najcięższych robót i używani zamiast zwierząt pociągowych. Ucieczkę ich powstrzymano, zatrzymując, jako zakładników żony i dzieci w obozach krajowców, t. zw. „reconcentrados“, gdzie umierają dziesiątkami. Zarządem swoim zniszczył Gentil zupełnie kolonję Gabon i wprowadzał w błąd rząd francuski fałszywymi raportami. Nakładał bezprawne podatki na krajowców, kazał ich torturować w sposób nieludzki, a często nawet ścinać gromadnie. Podobno Gentil poświęcił w ten sposób 20.000 murzynów, którym kazał transportować zapasy dla wojska nad jeziorem Czad.

Trudno byłoby istotnie uwierzyć, że urzędnik tej miary, co Gentil, dopuszczał się takich czynów haniebnych, gdyby Brazza powagą swego imienia nie gwarantował prawdy oskarżeń. Zresztą owi skarani już za okrucieństwa podobne urzędnicy, Goud i Toqué, niejednokrotnie powoływali się na Gentila, zapewniając, że on ich demoralizował złym przykładem. Nowy ten skandal kolonjalny, tak ze względu na osoby obwinionego i obroniającego, jak również ze względu na doniosłość popełnionych zbrodni, wywołał we Francji ogromne wrażenie i żywo jest przez prasę komentowany. Będzie on przedmiotem zbiorowej interpelacji w parlamencie francuskim, zbierającym się 30 bm.

Mały fejleton

Pomnik królewski na obczyźnie.

Na rynku miasteczka francuskiego Crécy odsłonięto w niedzielę, w obecności burmistrza Pragi dra Srba, jako przedstawiciela stolicy Czech i posła do parlamentu austrjackiego dra Herolda, jako przedstawiciela narodu czeskiego, pomnik króla Czech, Jana luksemburskiego, wystawiony ze składek publicznych, zebranych w całej Francji.

Uczczony w sposób tak niezwykły przez naród sobie obcy, król czeski Jan, poległ śmiercią bohaterską na polach bitwy pod Crécy, podczas stuletniej wojny Francji z Anglją, dnia 26 sierpnia 1346 r. Aczkolwiek nie łączyły go wcale z królem Francji stosunki lennictwa, aczkolwiek podeszłego już wieku i niewidomy, król Jan pospieszył uciśnionej Francji na pomoc z 5000 rycerzy.

Był to typ rycerza średniowiecznego. Szlachetny i porywczy, odważny i chciwy przygód, wciąż szukał wojny i sławy, przebywał więcej na obczyźnie, niż w kraju rodzinnym, walcząc za tych, którzy, zdaniem jego, potrzebowali ratunku lub pomocy.

Słynny kronikarz francuski, Froissart, opisuje śmierć jego temi słowy:

„Towarzysze królewscy, widząc, że bitwa jest przegrana, chcieli uprowadzić go z pola. Król jednak rzekł:

— Nie, na miłość Boską, król czeski nie ucieka z placu boju. Proszę was i rozkazuję, powiedźcie mnie tam, gdzie bitwa wre najgoręcej, abym mógł jeszcze miecza swego użyć!

— Dobrze! — odparli towarzysze królewscy — poprowadzimy naszego króla w takie miejsce, z którego ani on, ani my żywcem nie wrócimy.

To rzekłszy, rycerze uwiązali konia królewskiego do koni swoich i z okrzykiem: „Praga! Praga! — rzucili się w wir bitwy. Nazajutrz rano znaleziono 500 rycerzy rozciągniętych na ziemi dokoła swojego króla. Gdy król Edward, zwycięzca pod Crécy, dowiedział się o śmierci Jana, zapłakał nad zwłokami i wyprawił sędziwemu królowi pogrzeb uroczysty.

Przed czterema laty profesor Kolegjum francuskiego, Ludwik Léger, wydobył opowiadanie to o śmierci bohaterskiego króla z pyłu zapomnienia i wezwał naród francuski do wystawienia rycerzowi drogą składek pomnika. Wezwanie głośnego sławisty znalazło oddźwięk w sercach Francuzów i oto po sześciu bez mała stuleciach spłacono dług wdzięczności. Na ziemi Francji republikańskiej stanął pomnik króla czeskiego.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 4 października.

Teatr miejski: „Ludka“, krotochwila. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Salomei Kruszelnickiej. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny“. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (4): Franciszka S. — Bratysława. — (21): Kondrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 5 minut 26.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +8° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i dżdżysto, chłodno; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami opady, żywe wiatry, bardzo chłodno.

Strejk robotników introligatorskich rozszerzył się, gdyż przystąpiło do niego także 50 robotników, zajętych w żydowskich warsztatach introligatorskich. Ogółem bierze w strejku udział 220 osób, w tem przeszło 100 kobiet.

Mięso prowincjonalne sprzedawane będzie od dziś na placu Akademickim, a mianowicie na trawniku poza figurą św. Jana. Dziś sprzedawać tam będzie 2 rzeźników, jutro czterech lub sześciu. Gmina zakontraktowała dotychczas już 21 dostawców. Z tych 15 będzie nadal stale sprzedawało mięso na placu Strzeleckim, reszta zaś na placu Akademickim.

Usiłowane samobójstwo. Dwudziesto dwuletnia Julja Gapkówna, służąca, zamieszkała przy ulicy Berka l. 2, usiłowała odebrać sobie życie za pomocą jakiegoś kwasu. Pogotowie ratunkowe wypłukało desperatce żołądek i pozostawiło ją na opiece domowej. Powód rozpaczliwego kroku: zawiedziona miłość.

Uciekła!... Jan Popko, kucharz w restauracji Druckera, przy ulicy Gródeckiej, doniósł policji, że przed trzema dniami jeszcze uciekła odeń jego żona Eleonora, skradłszy na jego szkodę 400 kor. gotówką i różne przedmioty wartości 300 kor.

Sieroca dola. Błąkającą się za rogatką Grodecką 6 lub 7 letnią dziewczynkę, która podać umiała to tylko, że nazywa się Marynia i rodzice jej umarli, zabrał do siebie Iwan Michaliszyn, gospodarz z Mszany, obiecując zaopiekować się nią. Dziewczynka jest blondynką i ubrana była w lichą niebieską sukienkę, jasny fartuszek i kaftanik.

Śmiertelny upadek z okna. Wczoraj około godziny 11 przedpołudniem, w domu pod l. 28 przy ulicy Kochanowskiego, bawił się na zamkniętem oknie w mieszkaniu na I piętrze, 3 letni Władzio Wojciechowski, synek urzędnika Banku krajowego. Obok, siedziała zajęta czemś innem, matka dziecka. Nagle, widocznie wskutek silniejszego oparcia się dziecka o szybę, otworzyła się jedna połowa źle zamkniętego okna, dziecko spadło tyłem głowy na kamienny bruk podwórza i na miejscu wyzionęło ducha. Lekarz miejski, skonstatował śmierć wskutek wstrząśnięcia mózgu i pęknięcia czaszki.

Przygoda wieśniaka galicyjskiego w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Przed trzema dniami wywołało w ulicach obok Burgu niemałą sensację pojawienie się małego chłopskiego wózka, zaprzężonego w jednego maleńkiego, ale dość tłustego konika; wózek ten zdążał prosto do Burgu. Siedział w nim chłop i jego żona, oboje w odzieży, jaką nosi lud w Galicji. Ponieważ tego rodzaju pojazd nie może być w okręg Burgu puszczony, więc i ta para chłopska została przez posterunek straży na pl. św. Michała zatrzymana. Chłop jednak tłómaczył się, że musi być u cesarza na audjencji i w żadnym razie nie wróci bez tego do domu, tem bardziej, że przez siedmnaście dni tłukł się ze swej rodzinnej wioski w Galicji do Wiednia, aby stanąć w Burgu przed cesarzem. Obstawał też wytrwale przy swem żądaniu, aby go do Burgu puszczono. Wezwano go wreszcie, aby wóz opuścił. Było to jednak trudne do wykonania, gdyż chłop ów poruszał się tylko z wielkim trudem o kulach. Nakoniec jednak udało się to i wówczas wytłómaczono mu, że musi naprzód zwrócić sie do cesarskiej kancelarji gabinetowej i tam prosić o audjencję. Chłop zadowolił się tem i powlókł się ciężko ku Burgowi, gdzie stanął obok straży, oczekując na powrót cesarza z Schönbrunu. Kiedy powóz cesarza ukazał się w dali, wysunął się chłop ze swą prośbą napisaną i było widocznem, że chce się na kolanach podać do powozu. Z trudem przeszkodzono temu i chłopa zaprowadzono do izby straży gwardyjskiej, gdzie stwierdzono jego pochodzenie. Zawiadomiono urząd ochmistrzowski i dyrekcję policji o zajściu, poczem chłopa puszczono z wsparciem 60 kor. Kiedy go zapewniono, że na jego podanie przyjdzie odpowiedź pisemna, zdecydował się wreszcie ustąpić i wrócić do domu. Wyjątkowo pozwolono na to, by wózek jego wprowadzić do rotundy w Burgu, gdzie go znowu na siedzenie wpakowano i wraz z żoną odprawione. Zadowolony tym wynikiem, żegnając się z otaczającymi wózek ludźmi, odjechał ów chłop ku ojczystym stronom.

Okrucieństwa w koloniach holenderskich. W parlamencie holenderskim, podczas debaty nad mową tronową, poseł Troelstra zażądał zwołania ankiety w sprawie okrucieństw, jakich stale się dopuszczają kolonialne wojska holenderskie w Boni. Podczas, gdy na wojnie japońsko-rosyjskiej na 1 zabitego przypadało 4 rannych, to w Indjach holenderskich, w czasie obecnej kampanji przeciw uciemiężanym krajowcom, wypada na 300 do 400 zabitych zaledwie 12 do 20 rannych, którymi są przeważnie kobiety i dzieci. Jak świadczą cyfry, żołdactwo dopuszcza się tam haniebnych, bestjalskich wprost mordów. W odpowiedzi na tę interpelację Troelstry obiecał rząd wdrożyć w tym kierunku surowe dochodzenia.

Orzeł dwugłowy. Jeden z dzienników niemieckich notuje fakt, że w wydanym przed niedawnym czasem urzędowym podręczniku wojskowym, zawierającym instrukcję dla ćwiczeń w strzelaniu piechoty i strzelców, nie ma na karcie tytułowej dwugłowego orła austrjackiego, tylko jest jakaś winieta, jakich tysiące na rozmaitych broszurach i książkach. Dotychczas tego rodzaju urzędowe publikacje wojskowe zawsze zaopatrzone były orłem państwowym. W tem usunięciu orła dwugłowego dopatruje się owo pismo nowej koncesji wojskowej na rzecz Węgrów, wiadomo bowiem, że Węgrzy nienawidzą tego symbolu jedności państwowej, podobnie, jak nienawidzą czarno-żółtych chorągwi. Zarazem zwraca to pismo uwagę i na okoliczność, że księgarnia nadworna L. W. Seidla w Wiedniu, której nakładem wychodzą wszystkie oficjalne publikacje wojskowe, również usunęła ze swojej stampilji dwugłowego orła.

Generałowie rosyjscy o sztuce. Znany miłośnik starożytności rosyjskich, P. J. Szczukin, wydał obecnie IV tom swych pism zbiorowych, w których pod rubryką „Rozmaitości“ umieścił wiele zajmujących szczegółów o generałach z czasów panowania Mikołaja I. Oto jedno wspomnienie: W petersburskim Ermitażu jest wielki obraz Brülowa „Ostatni dzień Pompei“. Generał Kiszkin wpatrywał się razu jednego długo w ten obraz, a na zapytanie: jak mu się podoba? — odrzekł: „Wszyscy tem będziemy“ i machnął ręką. Sądził, że obraz przedstawia sąd ostateczny. — Generał Martynow, komendant twierdzy petropawłowskiej, zrobił o tym obrazie następującą uwagę: „Mnie się najbardziej podoba staruszek Pompejusz, który niesie dzieci“.

Nielegalna radość. Jak donosi *Jużnyj Kurjer*, nie wolno cieszyć się z powodu zawarcia pokoju, aż do wydania przez władze odnośnego rozporządzenia. Takiego przynajmniej zdania jest policmajster miasta Teodozji, który, spostrzegłszy, że niektórzy właściciele sklepów przyozdobili je flagami z powodu zawarcia pokoju i ulice miasta po raz pierwszy od rozpoczęcia się wojny, przybrały iście świąteczny wygląd — rozkazał natychmiast pousuwać flagi, motywując swój rozkaz tem, że „z Petersburga dotychczas nie otrzymał w tej mierze żadnego rozporządzenia“.

Z kraju.

Borysław. (*Śmiertelny wypadek*). Piotr Jurema, monter w kopalni gal. Kasy oszczędności, podczas przewożenia ciężarów wózkiem ręcznym, został onegdaj drągiem wózka tak nieszczęśliwie ugodzony w głowę, że doznał złamania czaszki. Nieprzytomnego odwieziono natychmiast do szpitala pow. Kasy chorych, gdzie po dokonanej operacji ducha wyzionął — osierocając żonę i troje dzieci.

Rzeszów. (*Fatalny wypadek*). W nocy z czwartku na piątek, burmistrza tutejszego i posła na sejm dra Jabłońskiego, wezwano jako lekarza do chorego w Kolbuszowej. Gdy wracał już późno w noc wózkiem własnymi końmi z Kolbuszowej, z niewiadomej przyczyny wózek się przewrócił, a dr. Jabłoński upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł silne kontuzje około klatki piersiowej. Wezwany telefonicznie z Krakowa dr. Rutkowski, stwierdził złamanie dwóch żeber. Dr. Jabłoński ma się obecnie lepiej i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Stryj. (*Wypadek z bronią*). 20-letni Wasyl Sika, robotnik tartakowy w Brzezie, idąc do swej matki, zamieszkałej w Wygodzie, koło Doliny, wstąpił w lesie „Basarabia“ do znajomego leśniczego p. Rozniatowskiego i prosił go o pożyczenie rewolweru, aby w razie napadu wałęsających się wilków w tej okolicy, miał się czem bronić. Leśniczy, chcąc uczynić zadość prośbie znajomego, zaczął oglądać i wybierać broń, podczas czego jeden z nabitych rewolwerów wypalił, a kula utkwiła głęboko w piersi Wasyla Siki, który dotychczas walczy ze śmiercią.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* Małe pryszczyki wyrzuty, wągry, piegi, plamy wątrobiane lub inne nieczystości skóry ma na twarzy, kto nie używa C. Balassy sławnego na cały świat prawdziwego angielskiego zupełnie nieszkodliwego Mleka ogórkowego, które czyni cerę świeżą, białą i młodzieńczą. Skutek następuje pewnie po 2—3 razowem posmarowaniu. Należy na to zważać, by na każdej flaszce nazwa „Balassa“ była widoczna. Flaszka 2 kor. Skład główny: ZYGM. RUCKER, Lwów; F. Breyer, Przemyśl „Na Bramie“ l. 4; Reim i Spółka Kraków.

* Wpisy do koncesjonowanej szkoły muzycznej Heleny Ottawowej, przyjmuje się w lokalu szkoły, ulica Teatralna l. 16, między godz. 11—1 przed poł., a od 4—6 popoł. 998

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Vebera.

Jutro we czwartek, „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Drugi gościnny występ Henryka Drzewieckiego, artysty teatrów warszawskich.

W piątek, (wznowienie) „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Macierzyństwo“, dramat w 4 aktach Roberta Bracco, tłómaczył Jerzy Żuławski.

Opera. Jak było do przewidzenia „Chopin“ ściąga tłumy publiczności do teatru. Dowód to żywego zainteresowania, jakie opera ta, jedna z najmelodyjniejszych, jakie wogóle literatura operowa posiada, wśród publiczności naszej rozbudziła, a zarazem zadatek długotrwałego powodzenia, na które bezwątpienia w całej pełni zasługuje. W wczorajszem, trzeciem z rzędu przedstawieniu „Chopina“ śpiewał partję tytułową dawny ulubieniec publiczności lwowskiej, a obecnie śpiewak opery warszawskiej, p. Henryk Drzewiecki. Po sukcesach, i to sukcesach zupełnie zasłużonych, które zdobył sobie w tej partji jego poprzednik, p. Leliwa, miał p. Drzewiecki trudne zadanie do pokonania, bo istotnie p. Leliwa stworzył z „Chopina“ postać wprost idealną, zarówno pod względem naturalnym, jak i aktorskim. Tem też większe uznanie należy się p. Drzewieckiemu, że z trudnego swego zadania wyszedł zwycięsko. Jedyny zarzut, jaki możnaby zrobić p. D., dotyczy jego gry scenicznej, w której posługuje się ciągle jeszcze szablonowymi ruchami, a wogóle grzeszy na punkcie prostoty i naturalności. Natomiast głosowo wykonał p. Drzewiecki partję Chopina pod względem technicznym bez zarzutu, a przytem ze szczerem uczuciem, przejęciem się i z widocznym zapałem. Gorąco go też za śpiew jego oklaskiwano. Inne role pozostały w dawnej obsadzie.

Portret arcybiskupa Bilczewskiego. Znana zaszczytnie firma Seyfarth i Dydyński, wydała świeżo drugą serję portretu ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w pięknej heljograwurze. Z powodu znacznego popytu, zniżyła firma z ceny pierwotnej 8 koron na 4 korony.

Z teatrów warszawskich. P. Bolesław Ładnowski, z powodu nadwątlonego zdrowia, podał się o uwolnienie ze stanowiska głównego reżysera, wobec czego na stanowisko głównego reżysera teatru Rozmaitości, został powołany p. Józef Śliwicki, który stanowisko to obejmie od 14 października.

Izba sądowa.

Kraków, 4 października.

(Sprawa Włodzimierza Angelusa).

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw Angelusowi, przesłuchiwaną była manipulantka zakładu, Julja Brachówna. Nie poczuwa się ona do zarzuconego jej przez akt oskarżenia fałszowania protokołów. W śledztwie zeznawała tak dlatego, że chciała jak najprędzej wydobyć się z więzienia.

Następny oskarżony, taksator, Franciszek Limanowski, również do winy się nie poczuwa. W śledztwie będąc, był bardzo rozżalony na Angelusa, dlatego wygadywał niestworzone rzeczy.

Rada państwa.

(Telegr. Dziennika Polskiego)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby przemawiał p. Choc i atakował namiestnika Moraw hr. Zierotina za jego dążności germanizacyjne. Mowca oświadczył, iż do dzisiejszego rządu mniej jeszcze żywi zaufania, niż do rządu poprzedniego.

P. d' Elvert zarzucał Czechom, iż w Bernie zakłócili spokój. Krytykował program rządu, dopatrując się w nim dalszego ciągu systemu dra Koerbera. Niemcy w istocie mogą być bardzo zaniepokojeni zapowiedzianą sprawą uregulowania kwestji językowej, przy rzeczeniem, danem przez rząd w sprawie uniwersytetu czeskiego i kwestją upaństwowienia kolei. Występował przeciw upaństwowieniu kolei Północnej ze względów narodowych i ekonomicznych.

P. Stransky polemizował z wywodami p. d' Elverta, podnosząc, iż Niemcy nie potrafią udowodnić, iż Berno jest miastem niemieckiem.

Gdy p. Stransky zaczął mówić, cała lewica wyszła z sali. Posłowie czescy wołali za odchodzącymi: Wychodźcie, bo nie chcecie słuchać prawdy!

P. Stransky w dalszym ciągu swej mowy odpierał zarzut, jakoby Czesi prowokowali Niemców i wskazał na to, iż podczas ostatnich zajść więcej domów czeskich poniosło szkody, niż domów niemieckich. Polemizował z mową programową bar. Gautscha, wykazując, że bar. Gautsch trzyma się dalej systemu poprzedniego rządu, pomimo tego, że Czesi, zaniechawszy obstrukcji, uczynili państwu i dynastji wielką przysługę wobec przesilenia na Węgrzech. Rząd popiera tylko arystokrację, obsadzając jej członkami urzędy, przyczem posługuje się dekretem dworskim jeszcze z r. 1835, na mocy którego przyjmuję na praktykantów do służby administracyjnej tych, którzy ukończyli akademję terezjańską. Mowca podnosi, iż dekret powyższy sprzeciwia się prawom zasadniczym. Mówiąc następnie o przesileniu węgierskiem, podnosi konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Wzywa w końcu bar. Gautscha, aby wobec panującej w całym kraju anarchji, rozwiązał natychmiast Izbę, przez co spełni czyn patrjotyczny. (Oklaski u Czechów).

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt Reidt polemizował z wywodami p. d'Elverta, wskazując na to, że władze bezpieczeństwa w Bernie spełniły, o ile możności, swój obowiązek. Wobec wywodów p. Stransky'ego oświadcza, iż rząd przy mianowaniu urzędników kieruje się tylko względami na dobro powszeche. Cytowany zaś przez p. Stransky'ego dekret nadworny z r. 1835 rząd zastosowuje w praktyce i dekret ten wcale nie stoi w sprzeczności z ustawami zasadniczemi.

Na tem obrady przerwano.

Po szeregu zapytań w kwestjach formalnych przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne dziś o godz. 3 popołudniu.

Wnioski.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby socjaliści przedłożyli wniosek naglący w sprawie zaprowadzenia powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania. Wnioskodawcy żądają, aby rząd wygotował projekt ustawy w tej mierze i przedłożył go Izbie w listopadzie br.

Wnioski i interpelacje.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano między innemi interpelację p. Breitera do prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych, ministra skarbu i kierownika ministerstwa handlu w sprawie przedłożenia projektu ustawy, o zakazie zabijania zwierząt ciężarnych, zniesienia podatku konsumcyjnego od mięsa i zniesienia zakazu dowozu bydła z Rosji, Rumunji i państw bałkańskich i drugą interpelację tegoż posła do ministra obrony krajowej w sprawie wypadków znęcania się żołnierzy nad chłopami w miejscowościach Sknilowie i Sknilówku pod Lwowem;

Pp. Gross, Derschatta, Kathrein, Lueger, Schwegel, Peschka i Pacher interpelację w sprawie ostatnich zajść w Bernie. Interpelanci wywodzą, że zwołany w Bernie niemiecki wiec miał być poważną manifestacją, tymczasem wskutek prowokacji Czechów przyszło do opłakanych zaburzeń, wskutek których ludność miasta Berna ucierpiała tak na swem osobistem bezpieczeństwie i zdrowiu, jak na mieniu. Opisawszy przebieg wypadków, jakie się rozegrały w Bernie w sobotę, niedzielę i poniedziałek, zaznaczają interpelanci, że berneńska policja czyniła co było w jej mocy. Interpelantom nie chodzi o spowodowanie ograniczenia politycznych swobód, domagają się jedynie z całą stanowczością wydania niezbędnych zarządzeń, któreby zapobiegły powtórzeniu się podobnych zajść. Interpelacja kończy się zapytaniem, w jaki sposób pragnie rząd usprawiedliwić fakt, że tylko wskutek braku odpowiedniej przezorności władz i środków ostrożności ludność niemiecka Berna poniosła szkody na ciele i mieniu. Co rząd uczyni, by zapobiedz powtórzeniu się podobnych wypadków?

Odczytano wnioski nagłe posłów Merunowicza i Juljana bar. Błażowskiego w sprawie klęsk elementarnych.

Konferencja przywódców klubu.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencji przywódców klubów zawiadomił bar. Gautsch, że ze względu na bliski termin sesji sejmów, nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia odroczenie rady państwa; prezydent ministrów prosi zatem konferencję, aby zastanowiła się nad tem, czy jeszcze w obecnej sesji nie byłoby można, prócz wniosków nagłych, załatwić poszczególnych ważnych dla ludności przedłożeń, jak np. ustawy czekowej, zwłaszcza, że potrzeba na to tylko kilku godzin. Decyzję w tej mierze pozostawia prezes gabinetu naturalnie przywódcom stronnictw. Uchwalono, żeby Izba odbyła posiedzenie jeszcze dziś popołudniu, we czwartek i ewentualnie w piątek; a po załatwieniu naglących wniosków, wziętą będzie pod obrady sprawa czekowa, oraz kilka mniejszych przedłożeń, a następnie załatwi się przygotowane dotąd sprawozdania o nietykalności poselskiej.

Konferencja posłów niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemieccy posłowie z Czech zebrali się wczoraj na naradę pod przewodnictwem p. Nietschego. Przybyli na nią wszyscy posłowie niemieccy z Czech, nie wyłączając Schoenererowców. Obradowano nad programem obrad sejmowych i powzięto rozmaite uchwały, które atoli uznano za poufne. Uchwały te będą przedłożone do zatwierdzenia niemieckich posłów do sejmu w Pradze.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął wczoraj rano o godz. 10 tej na audjencji bar. Gautscha, następnie br. Fejervary'ego, a o godz. 11-tej ministra Kristoffiego, który zabawił u cesarza dwie godziny i przedstawił monarsze główne zasady swego projektu reformy wyborczej. Cesarz wysłuchał tego sprawozdania z wielką uwagą i zastrzegł sobie decyzję. O godzinie 1-szej przyjął cesarz węgierskiego ministra sprawiedliwości dra Lanyi'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Organ hr. Tiszy *Az Ujsag* zamieszcza artykuł hr. Tiszy, w którym on występuje przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie stronnictwa niezawisłości, na którem Kossuth zdał sprawę z przebiegu ostatniej audjencji przywódców węgierskich u cesarza. Powiedział, iż audjencja ta zgotowała mu wielkie rozczarowanie, tem bardziej, że monarcha wcale nie wysłuchał głosu zawezwanych na audjencję przywódców. Wręczono przywódcom tylko jakiś kawałek papieru, ale bez podpisu odpowiedzialnego ministra, co wywołało także wielkie zdziwienie, tem bardziej, że wkrótce po audjencji pismo to ogłoszono po niemiecku.

Następnie hr. Apponyi przedłożył projekt manifestu do narodu. W manifeście tym znajduje się pochwała postępowania przywódców koalicji, dalej żądanie odpowiedzi na uchwalony przez sejm węgierski adres do Korony, a w końcu oświadczenie, iż koalicja nie może objąć rządów na podstawie programu, wręczonego przywódcom koalicji przez cesarza. W manifeście tym zaznaczoną jest z naciskiem konieczność strzeżenia niezawisłości Węgier, która naruszoną została przez interwencję prezydenta gabinetu austrjackiego i przez wpływy obce. Po ratyfikacji tego manifestu przez wszystkie kluby koalicyjne, zostanie on ogłoszony.

Wiedeń. (Tel. wł.) O przebiegu audjencji ministrów węgierskich u cesarza donoszą jeszcze, że br. Fejervary przedłożył cesarzowi rozmaite nowe propozycje. Między innemi znajduje się propozycja rekonstrukcji gabinetu. Kristoffi przedłożył cesarzowi nowy projekt reformy wyborczej i starał się przekonać monarchę o jego konieczności. Zdaje się, że powrót br. Fejervary'ego do rządu jest już postanowiony.

Budapeszt. (Telegr. wł.) Wczorajsza konferencja poselska, zwołana pod hasłem obrony konstytucji, bynajmniej nie wywołała w mieście takiej emocji, na jaką liczyli zwołujący ją. Ulice były puste, na około ratusza, gdzie odbywała się konferencja, nikogo nie było widać. Czwarta część zaproszonych nie przybyła. Nie przybył także hr. Andrassy, nadesłał atoli pismo, w którem oświadcza, iż z góry przyjmuje uchwały, powzięte na zebraniu. Ogółem przybyło 270 posłów ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem liberalnego. Kossutha przyjęto entuzjastycznie. Kossuth po zagajeniu zebrania i powitaniu obecnych, postawił następującą rezolucję:

„Konferencja pochwala postępowanie przywódców, powołanych dnia 23 września do króla.

„Co do treści politycznej królewskiego oświadczenia z 23 września, ogranicza się konferencja do podniesienia, że przyjęcie misji utworzenia gabinetu na podstawie zawartych w niem warunków, jest dla większości moralną niemożliwością.

„Konferencja uważa całe postępowanie względem większości parlamentarnej, oraz postawienie jej ultimatum za niekonstytucyjne, jak niemniej uważa ową enuncjację samą za niekonstytucyjną, ponieważ w kwestji języka powiedziano w niej, że koncesje są i pozostaną wykluczone, gdy tymczasem nie leżą one wyłącznie w prerogatywach Korony, lecz także w zakresie działalności sejmu.

„Także 3 punkt oświadczenia królewskiego o rewizji ugody z r. 1867, czyniący ją zawisłą od zgody innych czynników, jest naruszeniem konstytucji węgierskiej i niezawisłości parlamentu.

Przez to nie chce konferencja wyrazić, iż odrzuca myśl porozumienia się parlamentów obu połów monarchji, chce się tylko zastrzedz przeciw zawisłości Sejmu węgierskiego od uchwał innych czynników.

Oświadczenie uspokajające, dane przez prezydenta ministrów Fejervary'ego wobec zastępców prasy, nie jest wystarczającem.

Konferencja stwierdza, że ochrona konstytucji i rozwiązanie zawiłego położenia może nastąpić tylko w Sejmie węgierskim.

Należy w Sejmie stwierdzić, kto był doradcą korony i kto spowodował zajście z dnia 23 września. W Sejmie musi być stwierdzone, czy zajście to należy przypisać wpływowi obcemu, który to wpływ absolutnie należy potępić. W sejmie muszą być wyjaśnione nieporozumienia, które wywołały enuncjację króla. W sejmie muszą też być sprostowane omyłki konstytucyjne, zawarte w enuncjacji. Konferencja zastrzega się więc przeciw ciągłemu odraczaniu sejmu węgierskiego i domaga się umożliwienia obrad sejmowych, jakoteż odpowiedzi na adres, uchwalony przez sejm".

Po przemówieniach przedstawicieli rozmaitych stronnictw przyjęła konferencja przez aklamację rezolucję Kossutha. Następnie posiedzenie zamknięto.

Londyn. *Standard* pisze: Spodziewamy się, że w sprawie zerwania łączności z Austrją i zerwania unji personalnej żaden węgierski mąż stanu nie da się porwać prądowi i nie postąpi lekkomyślnie. Dość wskazać na analogiczny przykład krajów północnych. Kraje te atoli narażone są tylko na ataki nieprzyjaciela zagranicznego, podczas gdy obszar cesarstwa austro-węgierskiego sięga od środkowego punktu Europy, aż do kąta na Bałkanie. Gdyby Węgry osiągnęły niezależność, Czesi także nie daliby się nakłonić do należenia do państwa austrjackiego. Izolowane austrjackie kraje niemieckie byłyby zmuszone przyłączyć się do państwa niemieckiego. Węgry niezawisłe zyskałyby to, że utraciłyby potężnego sojusznika i spadłyby do rzędu państwa drugorzędnego. Osłabienie Węgier byłoby nieszczęściem dla całej Europy.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* twierdzi stanowczo że projekt wyborczy Kristoffy'ego zyskał aprobatę cesarza. Nie został wprawdzie przyjęty w całości, ale cesarz z wielką uwagą zbadał go i poczynił niektóre zmiany, które będą przeprowadzone. Projekt nie jest jeszcze zmodyfikowany, więc wszelkie zmiany są dopuszczalne.

Audjencja Lanyi'ego u cesarza miała zostać poufna tak, że nawet urzędownie początkowo jej zaprzeczono. Kiedy jednak kilku dziennikarzy stwierdziło, iż widzieli Lanyi'ego, wchodzącego na audjencję u cesarza, ogłoszono, iż Lanyi w istocie był na audjencji. Celem jego posłuchania było stwierdzenie, w jaki sposób projektowaną reformę wyborczą możnaby urzeczywistnić. Nie brak głosów, które utrzymują, iż reforma ta będzie naruszoną. Przypominają także onegajszą mowę Luegera, który powiedział, iż nie będzie ani w Austrji, ani na Węgrzech porządek dopóty, póki reforma reforma wyborma wyborcza nie będzie tu i tam z góry narzuconą.

Powołanie ponowne Fejervarego do rządów uważają za rzecz zupełnie pewną.

Potwierdza się wiadomość, iż hr. Csaky zapewnił cesarza, iż gdyby sejm po odczytaniu pisma odraczającego, powziął uchwałę w sprawie postawienia gabinetu w stan oskarżenia, to on jako prezes izby magnatów wniosku tego, jako nielegalnie powziętego, nie postawi na porządku dziennym izby magnatów.

Wiedeń. Bawiący w Wiedniu ministrowie węgierscy Kristoffi i Lanyi mieli wczoraj o godz. 5 po południu odjechać z powrotem do Budapesztu, ale z powodu zmienionych dyspozycyj pozostaną przez dzień dzisiejszy w Wiedniu.

Budapeszt. Ponieważ obawiano się demonstracyj z powodu zakazu korowodu, posterunki policyjne wzmocniono. Patrole huzarów przeciągały wieczorem po ulicach. Jednakże spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zajścia w Bernie.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Berno morawskie. (Tel. wł.). Czesi czynią ogromne przygotowania do dzisiejszego pogrzebu zabitego podczas onegdajszych zajść stolarza Franciszka Pawlika. Z całego kraju przybywają deputacje. Władze obawiają się wybuchu wielkich zaburzeń. Organ p. Stranskyego *Morawskie Nowiny* wywołał wielkie wzburzenie w całem mieście, gdyż doniósł rzekomo na podstawie autentycznych wiadomości, że Pawlika zabił 19 letni kadet Daman. Pawlik został wprawdzie raniony kilku pchnięciami bagneta, ale nie śmiertelnie. Kiedy ranny upadł na ziemię Daman przyskoczył do niego i uderzeniem pałasza rozpłatał mu czaszkę. Grono adwokatów tutejszych zwróciło się telegraficznie do ministra wojny z prośbą o wytoczenie śledztwa kadetowi.

Berno mor. (Tel. wł.). Wczoraj od 7 wieczorem rozpoczęły się tu znowu groźne rozruchy. Niemcy i Czesi w grupach przeciągają przez miasto i co chwila przychodzi między nimi do poważnych starć. Przed „Besedą czeską" zebrany ogromny tłum, na „Besedzie" powiewa czarna chorągiew. Do przechodzących grupami Niemców Czesi wołają: „zemścimy się za Pawlika! precz z Niemcami, niech żyje czeski uniwersytet!"

Następnie z pod „Besedy" tłum pociągnął na ul. Rudolfa, gdzie znajdowały się patrole policji i żandarmerji. Patrole te były za słabe, więc tłum je przełamał. Następnie udał się tłum na „Wielki plac", wybijając po drodze szyby we wszystkich niemieckich lokalach. Kupcy w popłochu zamykali sklepy. Na Wielkim placu było właśnie corso. Zbliżający się tłum wywołał panikę wśród publiczności, która w popłochu uciekała. Tłum w księgarni nadwornej Winklera wybił wszystkie szyby, a książki powyrzucał na ulicę. Syna Winklera raniono kamieniem. Księgarnię zniszczono zupełnie. Powybijano również szyby w pierwszorzędnej kawiarni „Thonerhof". Policja była wobec tłumu bezsilną. Wezwano więc wojsko. Wymaszerował prawie cały garnizon. Wojsko zajęło prawie cały Wielki plac i z najeżonymi bagnetami przez całą szerokość placu rzuciło się na tłum. Powstała straszna panika. Tłum począł uciekać. Kilka osób, ranionych bagnetami, padło na bruk, a przez nie przebiegła masa ludzi, tratując je niemiłosiernie. Koło kościoła św. Jakóba grupa demonstrantów nie usłuchała rozkazu rozejścia się. Żandarmi, których powołano do pomocy policji, dali ognia. Jedna osoba została ciężko raniona, kilka lekko.

Wojsko występowało z niezwykłą bezwzględnością. Bez poprzedniego otrzeżenia, od razu atakowało bagnetami. Sytuacja jest bardzo groźna. Słychać, że posłowie niemieccy telegrafowali do Wiednia z prośbą, o zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Berno mor. 3 października godz. 10 wieczorem: Wojsko obsadziło prawie całe miasto. Po ulicach snują się gęste patrole które rozpędzają tłumy, gdziekolwiek poczną się zbierać. Kawiarnia „Thonerhof" przedstawia wielki obraz zniszczenia. Wewnątrz kawiarni leży mnóstwo kamieni, cegieł i sztab żelaznych. Stoły potłuczone, nie ma ani jednej szyby całej. Z gości, znajdujących się w kawiarni, podczas ataku tłumu na nią, nikt nie poniósł szwanku, gdyż wszyscy schronili się do tylnych pokojów.

Obecnie zarekwirowano jeszcze pułk konnicy. Wśród tłumów rozrzucono w tysiącach egzemplarzy odezwę, wzywającą Czechów do zemsty, za zabicie Pawlika. Niemieckich instytucyj, jak: teatru, kasyna, stowarzyszeń, strzegą oddziały wojska. Z okolicy zarekwirowano na jutro dalsze oddziały wojska.

Berno mor. (Tel. wł.) Burmistrz wydał odezwę w obu językach krajowych, w której wzywa mieszkańców do spokoju, zakazuje wszelkich zgromadzeń i prosi, aby na ulicę nie puszczano ani uczniów, ani służby.

Berno mor. Wieczorem przyszło na dworcu kolejowym do wielkich ekscesów, wywołanych przez 4 pijanych ludzi. Straż miejska, w liczbie trzech ludzi, otrzymała za późno posiłki, poczem demonstrantów rozprószono. Jeden z policjantów, którego ścigali demonstranci, dał podczas ucieczki swej kilka strzałów z rewolweru; nie wiadomo, czy kogo trafił.

O godz. pół do 9 wieczorem Wielki plac i plac i przyległe ulice już były opróżnione, dzięki interwencji wojska.

Berno mor. Godzina kwadrans na 10 wieczorem. Służbę policyjną na placu Elżbiety i na głównych ulicach pełnili wieczorem, wobec niedostatecznej liczby policji miejskiej, żandarmi pod przewodnictwem urzędników namiestnictwa. Wojsko i żandardarmerja strzeże kilku szkół niemieckich i czeskich.

Berno mor. Tłum demonstrantów, poznawszy na przedmieściu „Kröna" pełniącego tam służbę detektywa, rzucił się na niego i począł go bić. Detektyw uciekając dał 6 strzałów z rewolweru. Koło dworca policja przy rozpędzaniu demonstrantów dała kilka strzałów. W synagodze wybito kilka szyb. Przed księgarnią dano również do tłumu kilka strzałów, mianowicie do ludzi, rabujących książki i nuty. Jeden żołnierz policyjny został zraniony kamieniem, rzuconym z rusztowania budującego się domu. Ogółem aresztowano wczoraj 12 osób. U trzech znaleziono książki i nuty, zrabowane w oknie wystawowym w księgarni. 11 osób aresztowano pod zarzutem zbrodni zakłócenia porządku publicznego i zbiegowiska, jednę z powodu oporu przeciw władzy. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło 8 ran, z tych jedną zadaną kamieniem w nogę, reszta to rany cięte.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. Z Erywania donoszą, iż wczoraj kilku Ormjan poczęło strzelać z rewolwerów do mahometan. Z powodu tego przyszło do wielkich zaburzeń i walk między Ormjanami a mahometanami. Wojsko musiało interwenjować, przyczem 16 Ormjan i mahometan zostało zabitych, a 15 ranionych. Usposobienie po obu stronach jest bardzo groźne.

W magazynach Towarzystwa żeglugi parowej znaleziono 12 skrzyń z bronią, rewolwerami i nabojami.

Zniesienie przymusu paszportowego.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga telegrafują, że z dniem 1 stycznia st. st. (13 stycznia) 1906 r. zniesiony zostanie przymus paszportowy przy podróżach wewnątrz kraju. Ustawę, znoszącą ten przymus, komitet ministrów już uchwalił.

Wybory do dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rozporządzenie z d. 30 zm. postanawia, aby zarządzenia co do wyboru do dumy państwowej były bezwłocznie wydane. *Goniec rządowy* ogłasza postanowienia w sprawie zaprowadzenia dumy i wyborów do niej.

Strejki.

Moskwa. W okręgu fabrycznym Orechowo-Sujewo grozi wybuch strejku powszechnego. Wojsko skonsygnowano.

Zaburzenia.

Nisszyn (gub. czernichowska). Sąd wojenny skazał jednego żyda za zamordowanie urzędnika policyjnego na karę śmierci. Wyrok ten wywołał ze strony żydowskiej demonstrację. Wszystkie sklepy żydowskie zamknięte, studenci nie poszli do szkoły, na głównych ulicach gromadzą się tłumy ludzi. Kozacy i policja wyruszyły celem utrzymania spokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników telegrafują, że Witte wyjeżdza do Nervi, celem wypoczynku.

Dalej donoszą, że Witte zgodził się już na propozycję cara w sprawie utworzenia jednolitego gabinetu, w którymby objął przewodnictwo, ale pod warunkiem, iż wybierze sobie współpracowników.

Kazań. Zgromadzenie duchownych prawosławnych uznało konieczność wzięcia udziału w ruchach wolnościowych i w walce przeciw samowoli administracji, gdyż tylko wolni słudzy kościoła mogą szczerze spełniać swe obowiązki.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Wawelu.

Kraków. (Tel pryw.). Deputacja tutejszej Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, a w skład której wchodzą posłowie: dr. Doboszyński, Fedorowicz, dr. Górski i Rotter. dalej radni miejscy; dr. Staniszewski, dr. Tilles i prof. Rosenblatt, przyjętą będzie we czwartek popołudniu przez cesarza na audjencji. Deputacja ta wyrazi monarsze imieniem gminy podziękowanie, za oddanie Wawelu na rzecz kraju i za przyczynienie się do odnowienia zamku.

Z krakowskiej Izby handlowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezeza p. Jana Götza-Okocimskiego. Imieniem prezydjum Izby szef biura dr. Benis zawiadomił, że z inicjatywy Izby krakowskiej odbył się w Krakowie zjazd prezydjów wszystkich Izb galic., na którym postanowiono utworzyć od stycznia 1906 r. między Izbami w kraju ścisłą łączność celem skutecznej obrony interesów krajowych wobec rządu centralnego, oraz celem ujednostajnienia postępowania w każdej sprawie krajowej ogólniejszego znaczenia.

Dalej zawiadomił dr. Benis, że na powitanie nowego kierownika ministerstwa handlu prezydjum Izby odpowiedziało telegramem powitalnym, w którym wyraziło nadzieję, że ministerstwo handlu pod nowym kierownikiem zmieni dotychczasowe postępowanie swe wobec kraju naszego, że umożliwi i poprze interesa gospodarcze kraju i że ministerstwo handlu tak w interesie całego państwa, jak i kraju naszego zajmie takie stanowisko, jakiego życzyć sobie należy dla powszechnego, obopólnego dobra tak państwa, jakoteż kraju.

Następnie dr. Benis zdał sprawę z konferencji krajowych Izb handlowych w sprawie zniesienia propinacji. Ze zniesieniem tem łączy się cały szereg kwestyj ubocznych, gospodarskiej i społecznej natury. Kwestje te będą mogły być poddane dyskusji dopiero wtedy, gdy znany będzie projekt ustawy krajowej.

Skoro tylko projekt ten wniesiony zostanie do sejmu, Izby wystąpią z konkretnymi wnioskami w ramach zasady, która posłużyła za podstawę do projektu Wydziału krajowego

W końcu powzięła izba kilka uchwał w sprawach administracyjnych i postanowiła wydać przychylną opinję co do utworzenia w Limanowej miejskiej Kasy oszczędności i co do udzielenia Bankowi dla handlu i przemysłu w Krakowie koncesję na prowadzenie zakładu zastawniczego.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tym miesiącu rozpoczną się rokowania z Rosją o traktat handlowy. Rokowania toczyć się będą w Wiedniu.

Sprawa broszury Zigany'ego.

Budapeszt. W aferze Zigany'ego przesłuchał wczoraj sędzia śledczy dziennikarza Lakatosa. Skonfrontowano go z Ziganym. Przy konfrontacji obstawał Lakatos przy zeznaniach swych, poczynionych w policji, że mianowicie Zigányi z polecenia bar. Banffy'ego broszurę napisał. Zigányi zaprzeczył temu, dodał jednakże że jeżeli powiedział to, to rzekł to tylko żartem. Następnie obaj zgodnie zeznali, że Lakatos podczas przesłuchania w policji obiecał Zigányi'emu w nagrodę 10.000 k r. jeżli powie, że bar. Banffy zamówił napisanie broszury.

Socjaliści czescy.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy socjalistów czeskich ogłasza w swym organie *Pravo lidu* odezwę do wszystkich robotników w Pradze i całych Czechach, aby w dniu otwarcia Sejmu tj. 10 bm. urządzili strejk ogólny i demonstrację przed sejmem na korzyść powszechnego prawa głosowania. Z prowincji nadesłano wiele pism, przyłączających się do tej akcji.

Watykan a Prusy.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Rzymu z kół watykańskich, że stosunki między Watykanem a cesarzem Wilhelmem oziębiły się bardzo z tego powodu, że rząd pruski przyszedł do przekonania, że Ojciec św. Pius X żywi wielką sympatję dla Polaków i nie pochwala postępowania z nimi rządu pruskiego. Owa mowa cesarza Wilhelma, w której mówił o słowach śp. Leona XIII, że polscy katolicy będą wiernymi poddanymi, wystosowana była pod adresem Piusa X, aby przypomnieć, iż Leon XIII inaczej zapatrywał się na stosunek rządu pruskiego do Polaków. Przypominamy, iż po ogłoszeniu tej mowy ces. Wilhelma katolickie pisma niemieckie zaprzeczyły autentyczności słów Leona XIII, przytoczonych przez cesarza.

Z Marokko.

Kolonia *Köln. Ztg.* donosi z Tangeru: Rajsuli, poparty przez rozmaite szczepy pobił wojska rządowe; spalił kilka wsi i zabrał z nich bydło.

Paryż. *Echo de Paris* donosi, że trzej Algierczycy, poddani francuscy, zostali przez Rèsulj wzieci do niewoli i zostali wypuszczeni na wolność dopiero po złożeniu okupu. Poseł francuski wniósł z tego powodu energiczny protest.

Strejk w Berlinie.

Berlin. Robotnicy, zajęci w fabrykach lamp elektrycznych, zaniechali pracy. Ogółem strejkuje teraz przeszło 38000 robotników. Na liniach tramwaju elektrycznego musiano ruch ograniczyć.

Berlin. Pierwszy burmistrz przyjął deputację robotników i oświadczył, że gotów jest pertraktować z obiema stronami, gdyż położenie jest bardzo poważne, ale stawia warunek, żeby komitet strejkowy pisemnie o to poprosił. Odnośna uchwała zapadnie na posiedzeniu komitetu strejkowego, które w tym celu zwołano.

Cholera.

Petersburg. (Pet. Ag.). W myśl postanowień międzynarodowej konwencji sanitarnej, komisja dla bezpieczeństwa sanitarnego uchwaliła znieść rozkazy, wydane wobec okręgów zapowietrzonych: bydgoskiego, malborskiego, grudziądzkiego, chełmskiego, świeckiego i toruńskiego; postanowiła jednak, aby podróżni, przybywający z Prus, nadal byli poddawani kontroli, zwłaszcza zaś robotnicy, stamtąd wracający.

Z Królestwa Polskiego zgłoszono 8 wypadków cholery, z czego 4 z wynikiem śmiertelnym.

Wiedeń. Przybył tu marszałek Galicji, hr. Stanisław Badeni.

Insbruk. Wczoraj nastąpiło tu otwarcie X zjazdu lekarzy.

Paryż. Zmarł tu poeta Józef Maria Heredia.

Kronika z ostatniej chwili.

Taifun. Manila. (Tel.) Taifun, który szalał tu przed kilku dniami, wyrządził szkody na przeszło miljon funtów szterlingów. Jeden okręt amerykański zatonął wraz z załogą i podróżnymi.

Dział ekonomiczny.

— **Przystanek** osobowy **Skniłów**, położony przy szlaku kolejowym Lwów-Sambor, zostanie z dniem 15 października rb. zamkniętym dla ruchu osobowego i pakunkowego przy pociągach osobowych na tym szlaku kursujących, natomiast otwartym zostanie w tymże dniu dla ruchu osobowego i pakunkowego przy pociągach osobowych szlaku kolejowego Lwów-Stryj, które w tym celu od 15 października rb. w przystanku osobowym Skniłów, zatrzymywać się będą. Czasy odjazdu tychże pociągów ze Skniłowa, zawarte są w czwartym dodatku do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy, z dnia 1 maja rb.

— **Z kolei.** Z dniem 25 września rb. otwarto w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze na szlaku Rakonitz-Laun, pomiędzy stacjami Solopisko Rotschov i Hrziwitz przy pilometrze 34 4, przystanek osobowy „Konotop-Netluk", dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydają konduktorzy w pociągu. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacji oddawczej.

— Z dniem 1 października rb. otwarto w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Tryjeście na szlaku Glawska-Zelenika pomiędzy przystankiem Ercegnowi a stacją Zelenika w kilometrze 327·368, przystanek osobowy „Savina" dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydają konduktorzy w pociągu. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacji oddawczej.

— **Wiedeń** 3 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 173·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 98·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 147·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 3 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 3 40, Staatsbahny 146·10, Diskont Comandit 195·—, Berlińskie Towarz. handl. 175·40, Laura 270·25, Bochum 259·40, Kolej połud. wschodnio pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·45, Kolej warsz.-wied. 138·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 151·75, Losy tureckie 139 50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 224·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 22·—, Kolej Henry 129·50 Niemiecki bank narodowy 131·90, Kanada Prefered 176·40, Akcje żeglugi hamburckiej 173·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 270·50.

— **Berlin** 3 października. Austrjackie banknoty 85·2, spirytus —·—.

— **Paryż** 3 października. 4 procentowa renta 99·77, mąka 30·75.

— **Frankfurt** 3 października. Austrj. kredyty 213·8, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·80, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Radca dworu R. Schwabe z Wiednia. Sekr. dworu F. Seeliger z Wiednia. J. Riedl z Wiednia. H. Gottlieb-Haszlakiewicz z Dołhomościsk. K. Gottleb z Tehlowa. O. A. Siczyński z Bielowca. St. Łobaczewski z Zagórza. Dr. Z. Lisowski z Krakowa. F. Wolff z Krakowa. Dr. W. Szajna z Drohobycza. M. Kęplicz z Zakopanego. I. Seinfeld z Wiednia. Pp. Łępkowscy z Zagórza. W. Lang z Wieczorki. W. Bräuer z Wiedniu. J. Rothenstein z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Termin ciągnienia galic. losów Czerwonego Krzyża zbliża się, gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 21 grudnia b. r. Dochód przeznaczony na budowę szpitala Czerwonego krzyża we Lwowie dla cywilnych i wojskowych, bez różnicy narodowości. Los kosztuje 1 koronę. Główne wygrane w gotówce 15.000, 9000 i 3000 kor., razem 5000 wygranych, wartości 70.000 koron. Losy są wszędzie do nabycia.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·58	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu. Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
1·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	2·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.). Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu) Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora. Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu. Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza. Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec. Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk. (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
3·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9). Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa. Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcimu, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora. Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta). Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy]. Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów]. Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 w niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka. Rymanowa. Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora. Chyrowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła. Orłowa. Wieliczki. Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·15	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·33	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec. Skały. Iwania pustego. Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·35 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·35 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połud. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.